

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia IX (2011)

B. Czasopiśmiennictwo – kultura literacka

Adam Bańdo

„Ilustrowany Kurier Codzienny” w setną rocznicę powstania (Historia uzupełniona na tle wyników badań z ostatniego dziesięciolecia)

Przed niespełną dziesięć laty na łamach „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” opublikowałem artykuł przypominający 90. rocznicę powstania „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”¹, znanego „Ikaca”, jak się zwykło mówić w środowisku prasoznawców, ale także wśród krakowian, którzy pamiętają dziennik ze swojego dzieciństwa lub opowieści o nim. Już nieliczni mieszkańcy Krakowa łączą „IKC” z Pałacem Prasy przy Wielopolu, czy postacią Mariana Dąbrowskiego – właściciela prasowego imperium. Poza fachowcami niewielu kojarzy starszego pana w charakterystycznym meloniku, wysiadającego z luksusowego BMW przed głównym wejściem do siedziby krakowskiej redakcji popularnego „Kurierka”. Już tylko najstarsi mieszkańcy podwawelskiego grodu znają historię, jak z „amerykańskiego snu”, o błyskotliwej karierze, która obrosła legendą jeszcze w okresie międzywojennym, gdy potężny koncern „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” odgrywał olbrzymią rolę nie tylko na ówczesnym rynku prasowym, ale także w świecie polityki i biznesu. W ostatnim dziesięcioleciu na temat „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i jego właściciela ukazało się wiele artykułów i aż 3 monografie autorstwa Adama Bańdo i Piotra Borowca. Pozwala to zweryfikować dotychczasową wiedzę na temat dziennika, koncernu, wydawnictw i samego Mariana Dąbrowskiego².

Historia Mariana Dąbrowskiego i jego firmy przypominała realizację marzeń o amerykańskim śnie, o karierze „od pucybuta do milionera”. Skojarzeń „amerykańskich” można wyliczać wiele. Amerykański był rozmach firmy. Iście amerykańskie i nowatorskie, jak na owe czasy, metody działania, uwzględniające marketing i public relations. Amerykański był również brutalny i bezpardonowy stosunek do

¹ A. Bańdo, „*Ilustrowany Kurier Codzienny*” w *dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910–2000)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia II” 2003, pod red. H. Kosętki, s. 119–143.

² P. Borowiec, *Jesteśmy głosem milionów. Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939)*, Kraków 2005; idem, *Między sensacją a nauką. Obraz produktów krakowskiego wydawnictwa i koncernu „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939)*, Kraków 2005; A. Bańdo, *Nie tylko krew na pierwszej stronie. Problematyka kulturalna na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w latach 1918–1939*, Kraków 2006.

konkurencji oraz podejście do prowadzenia interesu. Tym akurat Dąbrowski zasłużył sobie na miano „rekina finansjery”. Liczył się dla niego tylko sukces i zysk przedsiębiorstwa, którego został w końcu jedynym właścicielem. Amerykański był także wystawny, wielkopański styl życia – słabość do hazardu i luksusowych samochodów, miał ich 9, w tym słynną „hispano-suizę”. Swoją popularność, zwłaszcza w Krakowie, nierzadko sam kreował, wykorzystując do tego celu „IKC”. Nawet najbliższa rodzina uwzględniona była w jego „planie marketingowym”. Żona Michalina (z domu Dobija), niczym „first lady” udzielała się charytatywnie, czego przykładem była kwesta kierowana przez nią w 1919 roku na rzecz pomocy dla walczących na froncie żołnierzy³. Dla córki też był przygotowany „hollywoodzki” scenariusz. „Papa” wybrał jej na męża samego Jana Kiepurę, z którym się przyjaźnił, ale nie na tyle, żeby jego przyjaciel dodał blasku, wchodząc do rodziny magnata prasowego.

Jak przystało na bohatera „american dream” początek kariery był trudny. Marian Dąbrowski urodził się w niezamożnej i wielodzietnej rodzinie w Mielcu 27 września 1878 roku. Jego ojciec Franciszek Dąbrowski był urzędnikiem sądowym (kancelista), a mama – Apolonia zajmowała się domem i wychowaniem dzieci: Tadeusza (1876–1940), Mieczysława (1883–1967), Eugeniusza (1884–1863), Janiny (1886–1978), Kazimierza (1887–1928) oraz Mariana (1878–1958)⁴. Po ukończeniu szkoły średniej Marian rozpoczął studia w Krakowie. Sytuacja finansowa w tym okresie zmuszała go do podejmowania różnych dorywczych zajęć. Podobno jako student dorabiał sobie sprzedając „święte obrazki” w Kalwarii.

Kwestia jego wykształcenia nie jest jednoznaczna do dzisiaj. Antoni Wasilewski wspomina, że Dąbrowski jako młody polonista zwrócił na siebie uwagę swą pomysłowością i zacięciem dziennikarskim⁵. Z kolei Jan Stankiewicz, prawa ręka szefa twierdził, że Dąbrowski studiował geografię i historię⁶. Najbardziej wiarygodna wydaje się informacja zamieszczona w przedwojennym wydaniu „Czy wiesz, kto to jest?”⁷, według której Dąbrowski był absolwentem Wydziału Filozoficznego UJ. Fakt ten potwierdza również Wiesław Władyka⁸. Odnotowała go też najnowsza *Encyklopedia Krakowa*⁹. Według innych badaczy, Dąbrowski rozpoczął studia prawnicze. Po przeniesieniu się na Wydział Filozoficzny przerwał jednak naukę w 1903 r., nie przystępując do egzaminów końcowych. W tym okresie związał się z Towarzystwem Gimnastycznym Sokół, gdzie uprawiał gimnastykę¹⁰. W latach 1903–1906 pracował jako nauczyciel w prestiżowym krakowskim Gimnazjum im.

³ W. Władyka, *Właściciel Pałacu Prasy*, „Prasa Polska” 1985, nr 3, s. 22.

⁴ S. Dziki, M. Rogoż, *Marian Dąbrowski i jego opus vitae – koncern IKC (próba kalendarium)*, [w:] „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. *Księga pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa 1910–1939*, pod red. G. Wrony, P. Borowca, K. Woźniakowskiego, Kraków 2010, s. 66.

⁵ A. Wasilewski, *Sylwetki krakowian. Kopiec Wspomnień*, Kraków 1959, s. 442, 444.

⁶ *Pamiętnik Jana Stankiewicza*, Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2389 [paginacja niejednolita].

⁷ *Czy wiesz kto to jest?*, pod red. S. Łozy, Warszawa 1938, s. 134.

⁸ W. Władyka, *Właściciel Pałacu Prasy...*, s. 18.

⁹ *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa–Kraków 2000, s. 146.

¹⁰ S. Dziki, M. Rogoż, *Marian Dąbrowski...*, s. 66.

Jana III Sobieskiego, którego był absolwentem¹¹. Prawdopodobnie uczył w nim gimnastyki¹². Inne źródła podają, że była to matematyka i język niemiecki¹³. Z posadą nauczyciela musiał się jednak szybko pożegnać, gdyż nie udało mu się złożyć egzaminu profesorskiego¹⁴. Swoją karierę prasową rozpoczął w 1900 r. prowadząc dział sportowy w „Przeglądzie Gimnastycznym”, następnie w 1901 roku terminował w „Ilustracji Polskiej”¹⁵. W 1904 roku podjął następną pracę, tym razem w „Nowinach dla Wszystkich. Dzienniku Ilustrowanym”¹⁶. W 1905 roku zawarł ślub z Michaliną Dobiją – córką mistrza budowlanego. Po podróży do Paryża, Rzymu i Wiednia (1906–1907) wrócił do Krakowa, by w 1908 r. stać się współdziałowcem spółki wydawniczej „Postęp”. Korzystając z posagu żony, zainwestował 20 tys. koron w wydawnictwo „Głos Narodu”, stając się tym samym jego współdziałowcem i redaktorem odpowiedzialnym w latach 1908–1910¹⁷. Kondycja pisma pozostawiała jednak wiele do życzenia. Zamiast spodziewanych dochodów, wciąż łatano deficyt. W tej sytuacji Dąbrowski wycofał swe udziały.

W 1910 roku rozpoczął wydawanie dziennika „Ilustrowany Kurier Codzienny”, który ukazał się 17 grudnia z datą dnia następnego (niedziela 18 grudnia 1910 roku). W artykule wstępnym wydawcy (M. Dąbrowskiego) zawarto program nowego pisma:

Spośród prasy polskiej wszystkich trzech dzielnic porozbiorowych najbardziej upośledzoną pod względem poczytności jest galicyjska prasa codzienna [...]. W pierwszym rzędzie przyczynę tego, a zarazem zło całe, widzę w zróżnicowaniu się prasy galicyjskiej równoległe do istniejących w kraju partii politycznych tak, iż prasy niezawisłej nie ma zupełnie [...]. Dlatego prasę polityczną uzupełnić winna popularno-informacyjna, która by z jednej strony dla uświadomionego czytelnika gazet stanowiła lekturę, powiedziałbym, osładzającego niejako przesył i monotonię gazet politycznych, a w każdym razie uwypuklającą ją w wielu kierunkach – z drugiej zaś strony, która by się stała wzorowym pionierem i zdobywcą tysięcznych rzesz nowego czytelnika. I dlatego to „Ilustrowany Kurier Codzienny” będzie w całym tego słowa tego znaczeniu dziennikiem bezpartyjnym¹⁸.

Redakcja mieściła się w małym pokoiku Pałacu Spiskiego przy Rynku Głównym w Krakowie. Początkowo dziennik ukazywał się jako popołudniówka (od połowy 1915 roku wydanie poranne) w formacie: 38x25 cm. W 1914 r. nastąpiła zmiana formatu na: 40,5x26,5 cm, a od 1 lipca 1915 r. na: 41x25,5 cm. Objętość pisma wahała się od 4 do 12 stron. Swoim wyglądem „IKC” przypominał skromną gazetkę,

¹¹ *Czy wiesz kto to jest?*..., s. 134; Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta. Wspomnień i zapisek część druga*, Kraków 1963, s. 103.

¹² W. Władyka, *Właściciel Pałacu Prasy*..., s. 18.

¹³ S. Dziki, M. Rogoż, *Marian Dąbrowski*..., s. 66.

¹⁴ Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta*..., s. 103.

¹⁵ W. Władyka, op. cit., s. 18; *Czy wiesz kto to jest?*..., s. 134.

¹⁶ S. Dziki, M. Rogoż, op. cit., s. 67.

¹⁷ W nocie biograficznej czytamy, że był również dyrektorem administracyjnym „Głosu Narodu”, [w:] *Encyklopedia Krakowa*..., s. 146.

¹⁸ „IKC” 1910, nr 1, z dn. 18 grudnia.

z odręcznie rysowanymi ilustracjami, odbijanymi z prymitywnych klisz kreskowych. Wzorem estetyki układu dla dziennika była wiedeńska „Kronen Zeitung” i lwowski „Wiek Nowy”. Pracą redakcji od samego początku kierował Marian Dąbrowski, mając do pomocy Jana Stankiewicza, współzałożyciela „Kurierka” i redaktora odpowiedzialnego zarazem. Początkowo druk odbywał się w drukarni braci Koziańskich na starej, wyremontowanej maszynie rotacyjnej, pamiętającej czasy tureckiego „Ikdama”¹⁹. Jak wspomina red. Stankiewicz:

mała ta zgrabna maszynka umieszczona w lokalu drukarni od strony ul. Krupniczej, widoczna dla przechodniów budziła ogólne zainteresowanie... Obsługiwał ją maszynista Chorąży. Szwankowała stereotypia. Brak było fachowców, którzy dopiero na „IKC” poduczyli się odlewów i ich obróbki²⁰.

Pierwszą maszynę rotacyjną Dąbrowski sprowadził z Austrii na zasadzie dzierżawy. Przemawia za tym informacja pochodząca z pamiętnika wspomnianego J. Stankiewicza. Według niej, po trzeciej przeprowadzce redakcji na ul. Wolską: „stara maszyna „IKCa”, która niegdyś drukowała turecki „Ikdam” wróciła znowu do fabryki w MOEDLING a po odliczeniu jej wartości Dąbrowski sprowadza nową, już daleko większą”²¹.

W sprawie finansowania dziennika „Ilustrowany Kurier Codzienny” w pierwszych latach jego istnienia nie pojawiły się nowe fakty. Nadal głównym źródłem informacji pozostają opublikowane przez Jana Pelczarskiego akta spółki „IKC” oraz pamiętnik Jana Stankiewicza. Wyjątek stanowią informacje dotyczące późniejszego okresu funkcjonowania całego koncernu. Ta kwestia doczekała się szczegółowego opracowania Piotra Borowca²².

W sprawie inicjatywy wydawniczej dziennika z 1910 r. opublikowane prace wspominają o dotacjach finansowych na rzecz Jana Stapińskiego z tzw. funduszu prasowego rządu w Wiedniu. Mniej wiarygodna jest wersja Antoniego Wasilewskiego, współpracownika „IKC”. Wspomina on obchody 500-lecia bitwy pod Grunwaldem i odbywający się z tej okazji wielki zlot wszechsłowiańskiego „sokolstwa”. Zdaniem Wasilewskiego, Dąbrowski miał wykupić ogromne trybuny na Błoniach, następnie polecił je rozebrać i sprzedać. Uzyskane tym sposobem pieniądze przeznaczył na sfinansowanie wydania dziennika²³. Według Jana Stankiewicza, Dąbrowski przystąpił do spółki z żydowskim konsorcjum, które wynajęło na cyrk budy pozostałe po wspomnianym zlocie „Sokoła” i współorganizował na krakowskich Błoniach

¹⁹ O. Jędrzejczyk, *Morda reportera, czyli Dom pod Gruszką*, Kraków 1995, s. 14.

²⁰ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

²¹ Ibidem; Można przypuszczać, że schorowanemu redaktorowi chodziło o podwiedeński MÓDLING (pisownia współczesna).

²² P. Borowiec, *Podstawy finansowe i prawne wydawnictwa i koncernu „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939)*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma i biblioteki XIX i XX w.*, t. 6, cz. 2, pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 2003, s. 224–240; idem, *Jesteśmy głosem milionów...*, op. cit.

²³ J. Dużyk, „Ilustrowany Kurier Codzienny” – *wierny Krakowowi*, „Kraków” 1991, nr 4, s. 29–31.

pierwszy (nieudany) pokaz lotów aeroplanu²⁴. O udziale „starozakonnego” kapitału w finansowaniu „IKC” pisałem już przed laty w kilku artykułach oraz w swojej książce²⁵.

Na fundusz wydawniczy „IKC” złożyły się kapitały Dąbrowskiego, jego brata Tadeusza, wziętego mecenasa i udziały żydowskich finansistów w osobach: adwokata Gustawa Baudera, bogatego szklarza Romana Grünwalda, szynkarza Rosego, właściciela pierwszego krakowskiego kina (Cyrk Edison) Józefa Kleinbergera i aktora Poleńskiego, krewnego Bazesa, porcelanowego krezusa²⁶. Dąbrowski zapewnił sobie kontraktem absolutną swobodę w redagowaniu gazety. Ponieważ pismo miało dość „czupurny” charakter, zdarzało się, iż któryś ze współników usiłował wyrzucić nacisk na złagodzenie jego tonu. Trudno się zresztą dziwić, współdziałowcy Dąbrowskiego należeli do lojalnych austriackich obywateli i jako krakowscy mieszczaństwo żydowskiego pochodzenia, cieszyli się z pewności egzystencjalnej, jaką uzyskali pod rządami Franciszka Józefa. W tej sytuacji niepokorna politycznie postawa redakcji często wzbudzała ich niepokój. Dąbrowski był jednak konsekwentny w realizacji swojej wizji pisma i nieubłagany, gdy któryś ze współników usiłował wtrącać się i ingerować w treści dziennika.

Uczestnictwo żydowskiego kapitału w wydawaniu „Kuriera” wywołało oburzenie środowisk narodowych, zwłaszcza chrześcijańsko-narodowego „Głosu Narodu”, a konkretnie byłych współników Dąbrowskiego z dawnej redakcji tego pisma. Spółkę z Żydami uznano za akt zdrady narodowych interesów²⁷. Trudno powiedzieć, jak długo trwało owe „małżeństwo z rozsądku”. Wiadomo jedynie, że redaktor naczelny szybko zrezygnował z finansowego wsparcia swych popleczników, wypłacając im z grubą nawiązką udziały. W 1913 r. pozbył się ich, pozostając wraz z bratem Tadeuszem jedynym właścicielem „IKC”.

Prawdopodobnie zyski Dąbrowskiego nie pozwalały mu jeszcze na samodzielne wydawanie dziennika. Pod koniec 1912 r. przyjął, jako współnika połowy wydawnictwa, posła Jana Stapińskiego i obiecał mu poparcie w kampanii wyborczej. Z tej okazji w 1913 roku ukazał się specjalny wyborczy dodatek „Kurier Wyborczy” – bezpłatny dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

Potwierdzeniem podjęcia współpracy ze Stapińskim jest oświadczenie o jej zerwaniu rok później. 30 kwietnia 1914 r. w „IKC” ukazuje się tekst następującej treści:

Przed półtora rokiem potężne stronnictwo ludowe, w Galicji idące pod wodzą posła Stapińskiego [...] nawiązało z naszym piśmie [...] stosunki bezpośrednie. Prezes jego, poseł Stapiński wstąpił do naszego pisma jako współnik finansowy [...]²⁸.

²⁴ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

²⁵ A. Bańdo, „*Ilustrowany Kurier Codzienny*” w *dziewięćdziesiątą rocznicę...*; ibidem, s. 119–120; ibidem, *Nie tylko krew na pierwszej stronie...*, s. 13–14.

²⁶ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

²⁷ Ibidem.

²⁸ „IKC” 1914, nr 101, z dn. 30 kwietnia.

Ponadto Stapiński wchodząc do spółki zastrzegł sobie, że „IKC” ma być rzecznikiem postulatów PSL²⁹.

Kreując wizerunek niezależnego i bezpartyjnego pisma, redaktor naczelny „skrzątnie” ukrywał finansowe powiązania ze Stapińskim i jego stronnictwem politycznym. Mniej powściągliwie zachowywał się sam PSL, który obciążał swojego partyjnego kolegę odpowiedzialnością za nieprzychylnie stronnictwu artykuły w „Kurierze”. O ironio, informacje na ten temat pochodzą właśnie z łamów dziennika, który w ten sposób pragnął zdystansować się od zarzutów i zachować opinię niezależnego, odpornego na wszelkie próby nacisku i politycznego zaszufladkowania³⁰. Pretensje ludowców pod adresem Stapińskiego, o brak wpływu na linię polityczną „IKC”, mają tylko jedno wytłumaczenie: Stapiński był faktycznie finansowo związany z gazetą Dąbrowskiego. Nieporozumienie polegało prawdopodobnie na tym, że spółka z posłem PSL była dla naczelnego redaktora jedynie czystym interesem. Stapiński wniósł środki, Dąbrowski obiecał mu propagandowe wsparcie. Nie było to jednak „małżeństwo” z całym „PSL-em”. Ludowcy przeliczyli się sądząc, że ich pieniądze uczynią z „Kuriera” lojalny organ stronnictwa.

Spółka Stapiński – Dąbrowski nie mogła trwać długo. Jeszcze w 1913 r. redakcja dziennika oficjalnie zdementowała zarzuty dotyczące źródeł finansowania. Rok później, w krakowskiej prasie wybuchł skandal, który zdemaskował polityczne i finansowe powiązania gazety: „inne stronnictwa wywlekają, że Stapińskiego «kupiła krakowska konserwa» przy pomocy rządowych pieniędzy austriackich”³¹. W wyniku afery Dąbrowski wycofuje się ze spółki³². Ostatecznie 30 kwietnia 1914 roku w „Kurierze” ukazuje się oficjalny artykuł oznajmiający rozwiązanie umowy ze Stapińskim, w którym czytamy m.in.:

Przyjaciół naszego dziennika, jak również łaskawych naszych czytelników zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym „Ilustrowany Kurier Codzienny” rozwiązał umowę z p. Janem Stapińskim, posłem do Rady Państwa i stał się wyłączną własnością naszego naczelnego redaktora p. Mariana Dąbrowskiego, aby z tym większą swobodą mógł wypowiadać śmiało i otwarcie sądy we wszelkich sprawach politycznych, społecznych i narodowych – jako dziennik szczerze postępowo-demokratyczny i bezpartyjny!³³.

Dąbrowski wyraźnie nie miał zamiaru wywiązać się z umowy, zwłaszcza, gdy po rozłamie w PSL poseł Stapiński stanął na czele mniejszościowej frakcji i przeszedł do „IKC” znaczący i politycznie użyteczny. Przyznano się do tego w słowach: „[...] zasadnicza potrzeba związania się naszego dziennika z potężnym ongiś stronnictwem za pośrednictwem posła Stapińskiego upadła [...]”³⁴. Mimo zerwania umowy, związki Dąbrowskiego z PSL-em trwały jeszcze długie lata, a w 1922 roku kandydował on z ramienia tej partii do Sejmu.

²⁹ Ibidem.

³⁰ *Kronika*, „IKC” 1913, nr 202, z dn. 2 września.

³¹ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

³² Ibidem.

³³ „IKC” 1914, nr 101, z dn. 30 kwietnia.

³⁴ Ibidem.

Swą karierę rozpoczął „Kurier” w specyficznym momencie. Prasę krakowską reprezentowały: „Czas”, „Naprzód”, „Głos Narodu”, „Gazeta Powszechna”, „Nowa Reforma” i „Nowiny”. W większości tytuły wychodziły tylko raz dziennie. Wyjątek stanowiły „Czas” i „Nowa Reforma”, które miały po dwa wydania: jedno poranne – małe i drugie – popołudniowe.

Poza „Nową Reformą”, dysponującą maszyną rotacyjną, kondycja krakowskich pism nie była najlepsza, gdyż ukazywały się dość nieregularnie. Słabo rozwinięte było czytelnictwo, zwłaszcza na wsi, gdzie dzienników nie czytano. Dużo do życzenia pozostawiał także sposób kolportażu. Gazety wysyłano wieczorem „pod opaską” pocztową i trafiały na prowincję z jednodniowym, lub jeszcze większym, opóźnieniem, w zależności od połączenia kolejowego z Krakowem. Droga do wydawniczego sukcesu prowadziła więc poprzez sprawną organizację ekspedycji i eliminowanie konkurencji. Dominująca w tym czasie na rynku prasowym „Nowa Reforma” pozostawała przy dotychczasowym niesprawnym systemie wysyłki. Ukazywała się po południu (główne wydanie), około godziny piętnastej, podczas gdy „Ilustrowany Kurier Codzienny” gotowy był do rozpowszechniania już w południe. Dąbrowski ściśle przestrzegał tej godziny. Nawet wtedy, gdy numer zawierał mnóstwo błędów, nie było czasu na ich poprawianie. Korekta mogłaby opóźnić termin wyjścia gazety a „Ikac” musiał być przed „Reformą” i był, ponieważ w Krakowie żadne pismo nie ukazywało się o godzinie dwunastej. Takim to sposobem, przynajmniej przez trzy godziny, tj. do wyjścia „Nowej Reformy”, „Kurier” nie miał żadnej konkurencji. Walka o czytelnika toczyła się nie tylko z krakowskimi tytułami. Na bliższej prowincji, gdzie docierały pociągi pośpieszne, „IKC” był już wczesnym popołudniem i:

przynosił poza swą specyficzną treścią, trochę świeżych, odpowiednio rozdętych wieści ze świata, otrzymanych telefonem z Wiednia lub większych polsko-galicyskich ośrodków... W tym samym czasie wychodził we Lwowie popularny „Wiek Nowy”. Oba pisma spotykały się w Przemyślu mniej więcej o tej samej porze... Głównym sprzedawcą była księgarnia i kolektura loteryjna Wahla. Dąbrowski dał Wahlowi duży rabat i „Wiek Nowy” został pokonany³⁵.

Na prowincję „Kurier” dostarczany był tzw. „markengutami”, tj. paczkami załadowanymi do wagonów pocztowych przy pociągach osobowych. Stąd odbierali go upełnomocnieni sprzedawcy i dalej za pośrednictwem kolporterów sprzedawali w terenie. Do każdego numeru dołączano tzw. „afiszki”, które nalepiano na sklepach, a w wypadku ciekawszej treści specjalne „sztrajfy”³⁶. Tak sprawnie zorganizowany kolportaż oraz zwiększenie nakładu, w połączeniu z iście amerykańską kampanią reklamową, torowały Dąbrowskiemu drogę do sukcesu.

Nakład „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w latach 1910–1918 kształtował się na poziomie: od 40 tys. egzemplarzy w 1912 r.³⁷ i 47 tys. w roku 1917³⁸, do 67 tys. w okresie wojen bałkańskich³⁹.

³⁵ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

³⁶ *Ibidem.*

³⁷ A. Paczkowski, *Prasa polska 1816–1918*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 165.

³⁸ *Ibidem*, s. 170.

³⁹ O. Jędrzejczyk, *Morda reportera, czyli Dom pod Gruszką...*, s. 15.

W 1911 r. „IKC” przenosi się do kilku małych pomieszczeń w gmachu zakładów graficznych braci Koziańskich przy ulicy Karmelickiej 2. W tym okresie praca w „IKC” nie różniła się zasadniczo od innych pism, poza warunkami lokalowymi. Po południu pilnie śledzono wiadomości z prasy „zagranicznej” – warszawskiej oraz krajowej, czyli wiedeńskiej. Wczesnym porankiem uzupełniano je bieżącą kroniką, wiadomościami telegraficznymi i „umiejętnie przefasonowywanymi informacjami kradzionymi bez żenady z prasy miejscowej. Ten system stosowany był zresztą w każdej redakcji”⁴⁰.

Lata 1910–1914, to okres sprzyjający rozwojowi „Ikaca”. Schyłkowe czasy monarchii austriackiej charakteryzowały się niespotykaną w innych zaborach swobodą słowa i wolnością prasy. W Galicji Franciszka Józefa nie znano cenzury prewencyjnej. Restrykcje w postaci konfiskaty numeru pisma występowały najczęściej w przypadku naruszenia norm moralnych lub za zbyt wyraziste aluzje do cesarza. Zdarzało się „Kurierowi”, że wolno działający aparat prokuratorski zarządzał jego konfiskatę w chwili, gdy większość nakładu była już rozprzedana. W ręce policji trafiały więc tylko nieliczne egzemplarze dziennika. Pojawiało się też drugie wydanie z charakterystycznymi wydłubanymi na stereotypie ustępami artykułów, co tylko budziło sympatię czytelników⁴¹. W 1911 r. następują konfiskaty „IKC”. Pierwsza 8 stycznia z powodu artykułu dotyczącego buntu osadzonych w więzieniu w Wiśniczu. Następne, w październiku i grudniu oraz rok później (1913). Konfiskaty nie ominęły „IKC” również w latach wolnej Polski. W okresie 20-lecia międzywojennego zajęto 141 numerów dziennika. W tym samym czasie skonfiskowano 150 tekstów. Zjawisko to zostało szczegółowo przedstawione i udokumentowane w 2010 r. w artykule Grażyny Wrony⁴².

W 1913 r. redakcja przenosi się do lokalu przy ul. Wolskiej (obecnie Józefa Piłsudskiego, gmach Drukarni Narodowej). Druk dziennika w tym czasie odbywa się okresowo u braci Koziańskich i u Napoleona Telza (Drukarnia Narodowa). U Telza, który daje skład i obsługę, Dąbrowski instaluje nową maszynę rotacyjną, większą od poprzedniej⁴³. W dotychczasowych publikacjach na temat pisma, jego trzecią przeprowadzkę datuje się na rok 1914. Tymczasem, rok wcześniej doszło do pewnego zdarzenia, które pozwala przypuszczać, iż zmiana siedziby redakcji nastąpiła w innym terminie. W 1913 roku doszło do kilkumiesięcznego strajku zecerów, którzy domagali się podwyżki płac. Chcąc uniknąć przerwy w wydawaniu gazety, Dąbrowski był gotowy iść na ustępstwa wobec strajkujących. Zecerzy byli jednak pracownikami Telza, a ten nie wyrażał zgody na żądania płacowe swych pracowników. Solidarny strajk zecerów sparaliżował całą prasę krakowską. Dąbrowski postanowił nie przystępować do tzw. zbiorowego pisma innych wydawców i skorzystał z usług „łamistraków”. W tym celu zatrudnił Stanisława Tomaszewskiego, drukarza biletów wizytowych i „afiszków”, właściciela tzw. „drukarni niecennikowej”. Tomaszewski ze swoimi pracownikami (przeważnie kobiety przyuczone do

⁴⁰ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² G. Wrona, „Po konfiskacie nakład drugi” – krakowska cenzura wobec „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w latach 1918–1939, [w:] „Ilustrowany Kurier Codzienny”. *Księga pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa 1910–1939...*, s. 149–176.

⁴³ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

zawodu i niezrzeszone w organizacji) przeniósł się do lokalu ekspedycji „Kuriera” przy ul. Wolskiej. Dąbrowski kupił od Telza czcionki, maszynę rotacyjną obsługiwał Tomaszewski. W taki to sposób „IKC” ukazywał się nadal, mimo strajku, w atmosferze pikietujących drukarnię zecerów. Sytuacja była na tyle napięta, że pracownicy Tomaszewskiego, w obawie przed pobiciem, nie opuszczały lokalu pisma, a on sam, wychodząc na zewnątrz, nie rozstawał się z rewolwerem⁴⁴. Druk „łamistrajkowego Kuriera” pozostawiał wiele do życzenia z uwagi na liczne błędy i niestaranność druku.

W lipcu 1914 r. Dąbrowski nabył ukazujący się w Krakowie dziennik „Nowiny”, a jego redaktor naczelny Ludwik Szczepański przeszedł do redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Zdaniem Jana Pelczarskiego wchłonięcie „Nowin” przez powstające imperium Dąbrowskiego nastąpiło w zamian za nabycie udziałów w „IKC”⁴⁵. Według relacji Jana Stankiewicza, przejęcie pisma poprzedziła znakomicie zorganizowana akcja propagandowa. Wykorzystując pomysł redakcji „Nowin”, „Kurier” urządził propagandową podróż po Galicji i Śląsku Cieszyńskim. Akcja obficie zasiłała kasę wydawnictwa. „Nowiny” nie wytrzymały konkurencji. Szczepański, przechodząc do „IKC” przekazał mu także swych prenumeratorów. „Nowiny” nie były zresztą jedyną ofiarą „Ikaca”. W podobny sposób wyeliminowano m.in. „Gazetę Powszechną”⁴⁶.

W momencie wybuchu I wojny światowej dziennik miał już ugruntowaną pozycję na rynku prasowym w Galicji. Wydarzenia wojenne powodują wzrost zainteresowania czytelników aktualnymi wiadomościami. Z tego powodu początkowe miesiące wojny przynoszą wydawnictwu wielki strumień dochodów⁴⁷. Jednak, w miarę rozwoju sytuacji, redakcja boryka się z poważnymi trudnościami materiałowymi, transportowymi oraz z represjami cenzury. Paradoksalnie, wojna zdecydowanie zmienia oblicze „Kuriera”. Pismo staje się dziennikiem na wskroś europejskim. W 1914 r., w obawie przed nadciągającymi wojskami rosyjskimi i za namową swojej rodziny, Dąbrowski opuszcza Kraków i udaje się do Wiednia, gdzie robi podobno interesy na handlu kawą oraz finansuje emigracyjny Teatr Polski dla uchodźców, prowadzony przez Ludwika Hellera. W Krakowie pracownicy redakcji otrzymują trzymiesięczne wynagrodzenie na wypadek zajęcia miasta przez Rosjan i zapas prowiantu. „Kurier” miał wychodzić nadal, dopóki się tylko da, a dochody obracane miały być na utrzymanie personelu⁴⁸.

Wojna i wyjazd Dąbrowskiego odbiły się na tempie pracy i stosunkach w redakcji. Na znaczeniu urósł w tym czasie Tadeusz Konczyński i najmłodszy brat pryncypała, Kazimierz Dąbrowski. Ten ostatni, będąc człowiekiem bardzo nerwowym, toczył wieczne boje o wpływy w wydawnictwie. W redakcji panowała atmosfera rodem z kasyna, pracownicy grali w szachy i kości. Proceder ustawał chwilowo na czas wizyt Mieczysława Dobiji, który utrzymywał kontakt z właścicielem „IKC” i zda-

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ J. Pelczarski, *Niektóre fakty z historii koncernu „Ilustrowany Kurier Codzienny”*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1958, nr 2, s. 134.

⁴⁶ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

wał mu sprawozdania z przebiegu wydarzeń. Dąbrowski, zaniepokojony rozwojem sytuacji, po odstąpieniu Rosjan od oblężenia, pospiesznie wrócił do Krakowa⁴⁹.

W czasie pierwszej wojny światowej doszło do szczególnego nasilenia cenzury w stosunku do polskich pism. Władze austriackie, na podstawie 7 paragrafu ustawy o stanie wyjątkowym z 5 maja 1869 r., poddawały dzienniki cenzurze prewencyjnej. Praktycznie wyglądało to tak, że dyrekcje policji otrzymywały telegraficznie wytyczne dotyczące tego, jakich treści nie należy umieszczać w prasie. Pod tymi „zaleceniami” musieli podpisywać się redaktorzy pism⁵⁰. Represje cenzury nie ominęły także „Kuriera”. Dotknęły go w dwojaki sposób. Najpierw zabroniono rozpowszechniania gazety wśród walczących na froncie żołnierzy, potem wstrzymano jego kolportaż na terenie południowej części dawnego zaboru rosyjskiego. 16 października 1916 r. dziennik został zawieszony po raz pierwszy na okres jednego miesiąca, jednocześnie odebrano mu kontyngent na papier. Stankiewicz twierdzi, że pismo zawieszano trzykrotnie. Według tych relacji pierwsze zawieszenie miało miejsce w październiku 1916 r. i trwało miesiąc. Do drugiego, bezterminowego doszło w miesiąc po zawarciu traktatu brzeskiego 13 lub 18 marca 1918 r., za wyraźnie niepodległościowy i prolegionowy charakter publikacji. Ponowne wznowienie pisma nastąpiło dopiero po trzech miesiącach, 19 czerwca 1918 r.⁵¹

W okresie działań wojennych prasa podlegała podwójnej cenzurze – cywilnej i wojskowej. „IKC”, mający opinię zadziornego pisma, był przedmiotem szczególnego zainteresowania aparatu cenzorskiego, większego niż pozostałe dzienniki. Dlatego też, to co uchodziło innym tytułom, nie mogło ukazać się w „IKC”, którego poczynania były śledzone wyjątkowo skrupulatnie - czytano go „między wierszami, zwłaszcza w okresie, gdy w Krakowie dominowały wpływy niemieckie (okres tzw. zjednoczonych sztabów). Konflikty z cenzurą łagodziły w tym czasie interwencje redaktora odpowiedzialnego, Tadeusza Konczyńskiego⁵². Borykający się z brakiem papieru i kłopotami transportowymi, „Ilustrowany Kurier Codzienny” wychodził tylko na czterech stronach druku. Dziennikowi brakowało także własnych wiadomości i materiału fotograficznego. Z tymi wszystkimi mankamentami redakcja radziła sobie dzielnie na różne sposoby. Sięgano do zasobnego archiwum, wykorzystując ponownie stare klisze. Własne wiadomości zastępowano przedrukami z innych gazet, zwłaszcza z „Nowej Reformy” i „Czasu”. W południe powtarzano to, co ukazało się gdzie indziej rano⁵³.

Po powrocie Dąbrowskiego z Wiednia rozpoczęła się nowa era w historii „IKC”. Właściciel wydawnictwa postanowił zeuropeizować „Kuriera”. Można przypuszczać, że do zmiany wizerunku pisma zainspirował go przykład prasy wiedeńskiej. Pierwsza innowacja polegała na zmianie pory wychodzenia dziennika. W miejsce dotychczasowego wydania południowego pojawiło się wydanie poranne. Według Stankiewicza, „IKC” (wydanie na Kraków) opuszczał drukarnie już około godziny piątej rano. Trwało to niezmiennie aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Inne

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ A. Paczkowski, op. cit., s. 169.

⁵¹ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*; O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 15–16.

⁵² *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁵³ Ibidem.

wydania (prowincjonalne) wychodziły wcześniej w zależności od połączeń kolejowych. Wymienia się ich liczbę na 6–7 wydań. Jan Pelczarski podaje, że od 13 lipca 1915 r., „Ilustrowany Kurier Codzienny” zaczął wychodzić w niedziele i święta – rano. W miesiąc później (zdaniem Pelczarskiego), również numery powszednie wydawano rano (o godz. siódmej)⁵⁴. Kondycja finansowa pisma musiała być bardzo dobra, ponieważ ta niepozorna zmiana zwiększyła znacznie wydatki wydawnictwa. Ukazując się dotychczas w południe, „Kurier” korzystał w znacznym stopniu z informacji dzienników porannych. Mankamentem wydania południowego był fakt, że wiele wiadomości, w tym komunikaty kwatery wojennej, nadchodziły wieczorem. Tak więc ukazujący się w południe „IKC” nie mógł zawierać wielu nowości. Poza tym, w dziale wiadomości telegraficznych uzależniony był od Biura Korespondencyjnego, czyli austriackiej agencji telegraficznej. Druga innowacja była konsekwencją poprzedniej i polegała na zmianie systemu pracy. Redaktorzy pisma zaczęli urzędowanie w godzinach wieczornych, kiedy napłynęły już świeże wiadomości telegraficzne oraz gdy otrzymano najnowsze numery wiedeńskiej i berlińskiej prasy. Poprawił się także dział ilustracyjny. Poranny „IKC” stał się jeszcze poważniejszym konkurentem „Czasu” i „Nowej Reformy”. Dziennik sprzedawał się coraz lepiej. Redakcja przenosi się ponownie do gmachu drukarni braci Kozińskich przy ulicy Karmelickiej. Tym razem zajmuje już całe piętro.

W okresie wzrostu nastrojów niepodległościowych i działalności Naczelnego Komitetu Narodowego, „IKC” przedrukowuje informacje z „Wiadomości Legionowych”, wydawanych przez Departament Prasowy „NKN”. Wykorzystuje także tajne pisemka warszawskie, które nadchodziły do redakcji pocztą legionową od Augustyńskiego. Te nieocenzurowane a powszechne w Warszawie wydawnictwa, reprezentujące różne opcje polityczne, zawierały bardzo cenne informacje, których nie drukowała oficjalna prasa. Dla zmylenia cenzury, zamieszczano je w „Kurierze” jako wiadomości z pism oficjalnych, czyli poddanych już cenzurze. „Ilustrowany Kurier Codzienny” był przysłowiową „solą w oku” nie tylko aparatu cenzorskiego. Próby ingerencji w treść publikowanych informacji zdarzały się również ze strony Biura Prasy i Propagandy Naczelnego Komitetu Narodowego, a zwłaszcza jego kierownika Stanisława Kota⁵⁵.

16 października 1916 r. dochodzi do zawieszenia „IKC” na miesiąc za kolportaż pisma wśród wojska. Restrykcje odbierają też dziennikowi przydział papieru. Wznowienie wydawania „Ikaca” potęguje jego popularność – „Kurier” był wręcz rozchwytywany. Nie powiódł się także zakaz rozpowszechniania go wśród żołnierzy. Całe stopy gazety przemycane były do okopów przez specjalnych frontowych wysłanników.

Redakcja „IKC” równie znakomicie radziła sobie z ograniczeniami przydziału papieru. Przyznany kontyngent nie wystarczał nawet na połowę nakładu dziennika. Dzięki pośrednictwu Zygmunta Simy Aleksandrowicza (zajmującego się handlem papierem) „Kurier” zaopatrywał się w tzw. papier w pasku. Numery drukowane na tym papierze łatwo dzisiaj rozpoznać po różowym lub żółtym odcieniu⁵⁶.

⁵⁴ J. Pelczarski, op. cit., s. 134; *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁵⁵ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁵⁶ *Ibidem*.

W 1917 r. Marian Dąbrowski kupił kamienicę przy ul. Basztowej 18 dokąd przeniesiono biura, a w oficynie rozpoczęto urządzenie drukarni i montaż trzeciej maszyny rotacyjnej.

Pierwszy etap rozwoju przyszłego koncernu kończy się w momencie bezterminowego zawieszenia dziennika 13 marca 1918 r. Redakcja otrzymała wypowiedzenie, to samo spotkało personel techniczny i administrację. Niepowodzeniem zakończyły się również próby interwencji u ministra Juliusza Twardowskiego w Wiedniu. Dąbrowski odmówił podpisania kompromitującej deklaracji – „lojalki”. Wznowienie dziennika nastąpiło dopiero po trzech miesiącach, 19 czerwca 1918 r. Można przypuszczać, że zmuszony sytuacją Dąbrowski poszedł na pewne ustępstwa. Z całą pewnością nie ukorzył się. W pierwszym numerze „Kuriera” po jego wznowieniu czytamy:

Sprawa polska żyje i nie ma siły, która by ją zdławić mogła. Bacznie tej sprawie służyć i z całym poświęceniem jest i pozostanie naszym celem tak, jak dotychczas. W tej pracy staną za nami zwarte masy polskie aż doczekamy się wspólnie wielkiego dnia Zwycięstwa⁵⁷.

Rok 1918 i lata dwudzieste, to okres transformacji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z wydawnictwa jednego tytułu do najpotężniejszego i najnowocześniejszego koncernu Drugiej Rzeczypospolitej. Proces ten następował etapami i często w sposób bezkompromisowy. Rozwojowi „IKC” sprzyjała na pewno sytuacja społeczno-polityczna. Po zakończeniu działań wojennych łapczywie chwymano wszelkie nowinki ze świata. Zapotrzebowanie na informacje było ogromne. Po pierwszej wojnie światowej „Kurier” miał już ugruntowaną pozycję na rynku prasowym nie tylko Galicji. Pod tym względem Kraków górował nad Lwowem, który w tym czasie dysponował wyłącznie dziennikami o zasięgu lokalnym. Krakowski „Ikac” wszedł na rynek ogólnopolski.

Następnym istotnym krokiem w tworzeniu koncernu było założenie spółki. Ten fakt poprzedził konflikt „IKC” z „Gońcem Krakowskim”. Okoliczności powstania konkurencyjnego tytułu przedstawiłem szczegółowo w swojej książce⁵⁸. Historia „starcia” obu pism bierze swój początek w chwili, gdy w związku z zawieszeniem „IKC”, jego pracownicy otrzymali wypowiedzenia. Nieobecność dziennika na rynku prasowym błyskawicznie wykorzystuje Roger Battaglia. Dochodzi do spotkania Jana Stankiewicza z Jerzym Konarskim, redaktorem lwowskiej „Gazety Wieczornej”, reprezentującym koncern barona Battaglii. Konarski proponuje Stankiewiczowi pracę we Lwowie. Oferta zostaje jednak odrzucona. W tej sytuacji Battaglia przystaje na pomysł Stankiewicza i decyduje się na założenie nowego dziennika w Krakowie. Dąbrowski nie mógł uwierzyć w powodzenie inicjatywy. Był przekonany, że władze austriackie unicestwią zamiar Battaglii. Różnymi sposobami próbował rozbić organizowany przez Stankiewicza zespół redakcyjny. Oferował m.in. podwójne pensje, aby zapobiec przejściu swoich pracowników przez pismo Battaglii. Stankiewiczowi udaje się jednak zaangażować do nowego dziennika 18 osób z dawnego personelu „Ikaca”. Wśród nich znaleźli się, m.in.: Konstanty Krumłowski, Wacław Szperber,

⁵⁷ „IKC” 1918, z dn. 19 czerwca.

⁵⁸ A. Bańdo, *Nie tylko krew na pierwszej stronie...*, s. 23–24.

Józef Długołęcki, Włodzimierz Strycharski⁵⁹. W czerwcu 1918 r., w kilka dni po wznowieniu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, ukazał się „Nowy Kurier Krakowski”. Tytuł nie przypadkowo nawiązywał do swojego poprzednika. Battaglia chciał podstępnie pozyskać stałych czytelników „IKC”. Podobieństwo tytułów rozpętało prawdziwą wojnę. Początkowo toczyła się tylko na łamach obu pism, aż w końcu znalazła swój epilog w sądzie. Battaglia zmuszony został do zmiany tytułu „Nowego Kuriera Krakowskiego” na „Goniec Krakowski”. Drugi zarzut Dąbrowskiego dotyczący nadsładownictwa układu stron „IKC”, nie zyskał poparcia sądu. Stankiewicz argumentował, że „Goniec”, podobnie jak „IKC” wzoruje się na pismach wiedeńskich. Proces nie zakończył konfliktu, a nowa gazeta nadal była „solą w oku” Dąbrowskiego. Nic w tym dziwnego. W jej redakcji pracowało wiele znakomitości oraz byli pracownicy „Kuriera”. W tej sytuacji doszło do pozakulisowych negocjacji, w wyniku których zawarto ugodę pomiędzy Dąbrowskim i Battaglią⁶⁰. W jej rezultacie powołano do życia firmę: Spółka Wydawnicza Kuryer, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt notarialny tego przedsięwzięcia zachował się do dnia dzisiejszego. Jego fragmenty opublikował Jan Pelczarski w 1958 r. Battaglia i Konarski przenieśli się do redakcji „IKC”. „Goniec Krakowski” ukazywał się nadal w nakładzie 30–40 tys. egzemplarzy, ale jego dni były już policzone. Pierwszym ciosem była utrata rezerwy papieru, którą Battaglia przekazał Dąbrowskiemu. Odkąd kierownictwo pisma przeniosło się do gmachu „IKC”, coraz mniej interesowało się jego sprawami. Następne wypadki przesądziły już o losie dziennika. Redaktor Stankiewicz przyjął w końcu propozycję Dąbrowskiego i za „królewską” pensję w wysokości 6000 koron, 1 kwietnia 1920 r. powrócił do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Redakcję „Gońca” objął Ludwik Rubel. Stankiewicz nakłonił Dąbrowskiego do kupna dziennika, który ukazywał się odtąd jako popołudniówka i drukowany był w drukarni „IKC”. Po przejęciu przez Dąbrowskiego udziałów swych wspólników i wycofaniu się Battaglii, „Goniec” został sprzedany ludowcom. W późniejszym czasie spadła jego popularność, co ostatecznie przypieczętowało upadek tytułu⁶¹.

Odzyskanie niepodległości zastało „Ikaca” w dobrej kondycji, wydawnictwo wciąż się rozwijało. Rosła objętość pisma i jego nakład. Na początku 1919 r. „Kurier” ukazywał się na 4 stronach druku. Pod koniec roku podwoiła się jego objętość, by w roku 1920 osiągnąć 12 stron. W latach 1919–1921 nakład dziennika utrzymywał się na poziomie 50 tys. egzemplarzy, a wydania niedzielne osiągały nawet 100 tys.⁶². Po głośnym incydencie szturm socjalistów na lokal redakcji, zaczęto wypłacać wszystkim pracownikom tantiemy od czystego dochodu spółki (chodzi o premię uzależnioną wielkością sprzedaży)⁶³. Był to przypadek dotąd bez precedensu.

8 lutego 1923 r. Dąbrowski, wykupiwszy udziały wspólników, stał się jedynym właścicielem Spółki Wydawniczej „Kuryer”. Przejęcie „IKC” kosztowało go w sumie 20 milionów marek. Wraz z Mieczysławem Dobiją stał się jedynym zawiadowcą

⁵⁹ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁶⁰ *Ibidem.*

⁶¹ *Ibidem.*

⁶² C. Brzoza, *Polityczna proza krakowska 1918–1939*, Kraków 1990, s. 127.

⁶³ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*; C. Brzoza, *op. cit.*, s. 127.

„IKC”⁶⁴. Prawdopodobnie do spłaty udziałowców Dąbrowski wykorzystał fundusze Dobijów oraz dochody uzyskane ze sprzedaży jakiejś parceli i kamienicy. Zostawił sobie jedynie Teatr Bagatela, który zakupił prawdopodobnie w 1918 r. za pieniądze Battaglii po zawarciu spółki. 29 listopada 1924 roku powstała oddzielna spółka pod nazwą „Światowid – Ilustrowany Kuryer Tygodniowy, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Marian Dąbrowski był właścicielem 130 udziałów. Pozostałe 20 należało do Karola Groaka, dyrektora wiedeńskiej drukarni, gdzie początkowo drukowano tygodnik „Światowid”. Do zarządu spółki weszli także Mieczysław i Kazimierz Dobija⁶⁵.

W 1927 r. doszło do przejścia przez „IKC” jego odwiecznego wroga i konkurenta – „Nowej Reformy”, która, podobnie jak „Goniec”, została najpierw uzależniona od koncernu, następnie wchłonięta i zlikwidowana. Do tego celu 12 kwietnia 1927 r. zawieszono spółkę pod nazwą „Spółka Wydawnicza Reforma”, której połowa udziałów przypadła firmie Dąbrowskiego – „Spółce wydawniczej Kuryer, SA”. Druga część należała do współwłaścicieli dziennika „Nowa Reforma” – Karola Rolle i Witolda Ostrowskiego. Druk „Nowej Reformy” przeniesiono do drukarni „IKC” i przekształcono ją w popołudniówkę, by po dwóch latach zamknąć, jako deficytowe wydawnictwo⁶⁶. Następne przekształcenia własnościowe, które podporządkowały koncern Dąbrowskiemu i jego rodzinie są szeroko znane. Zostały omówione przed laty w cytowanym już artykule Jana Pelczarskiego oraz wspomnianej monografii Piotra Borowca.

Przekształcenie „IKC” w potężny koncern wydawniczy przypada na lata dwudzieste. Wraz ze wzrostem dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży dziennika, Dąbrowski zakładał nowe pisma. Pierwszym był „Wojenny Kalendarz Albumowy na rok 1916”, który wyszedł drukiem w grudniu 1915 r. W tym samym czasie na łamach „Kuriera” ukazała się zapowiedź wydania „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego”. Wobec braku odzewu na ogłoszenie prenumeraty, redakcja zaniechała przedsięwzięcia⁶⁷. Powrócono do niego ponownie w 1924 r. wydając tygodnik ilustrowany „Światowid” pod red. Jana Lankaua. W grudniu 1927 r. koncern wydaje „Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (na rok 1928) pod red. Jana Grzywińskiego. W 1928 r. wychodzi tygodnik „Na szerokim świecie”, prowadzony kolejno przez Anatola Krakowieckiego i Stanisława Mroza. Od 1930 r. wydawano tygodnik satyryczny „Wróble na Dachy” pod redakcją znanego karykaturzysty, Antoniego Wasilewskiego. W 1931 r. do grupy periodyków ilustrowanych dołączył tygodnik

⁶⁴ J. Pelczarski, *Niektóre fakty z historii koncernu...*, s. 138–139.

⁶⁵ J. Pelczarski, op. cit., s. 135; także C. Brzoza, op. cit., s. 147.

⁶⁶ J. Pelczarski, op. cit.; *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁶⁷ W opracowaniu S. Dzikiego i M. Rogoża znalazło się stwierdzenie, że „Ilustrowany Tygodnik Polski” nie ukazał się z niewiadomych przyczyn lub z powodu kryzysu na rynku papierniczym. Otóż: ogłoszenie przez dziennik kwartalnej i miesięcznej prenumeraty było w tym wypadku tylko zabiegiem sondażowym – praktyka dość często stosowaną w tym okresie. Odzew czytelników musiał być znikomy, dlatego redakcja zaniechała przedsięwzięcia. Pisałem o tym w swojej książce. Swoją drogą, szkoda, że we wspomnianym (cennym i bardzo przydatnym) opracowaniu autorów, przytłaczająca większość informacji pozbawiona jest odwołań do źródeł. Zob. S. Dzikie, M. Rogoż, *Marian Dąbrowski i jego opus vitae – koncern IKC (próba kalendarium)...*, s. 68–69.

sportowy „Raz, dwa, trzy”, redagowany przez Adama Obrubańskiego. Wśród wydawnictw pojawił się także „Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego dla kobiet na rok 1931”, pod redakcją Kamilli Chołoniewskiej. Na ślad tego rzadkiego druku natrafiła Ewa Wójcik. W latach 1931–1934, w atmosferze skandalu ukazywał się „Tajny Detektyw”, który prowadził syn prezydenta Krakowa, Juliusz Leo. W 1935 r. wydano kolejne czasopismo dla kobiet „As”. W marcu 1933 r., podczas słynnego procesu Rity Gorgonowej, ukazywał się drugi dziennik koncernu, tym razem popołudniówka „Druga po południu”. Pismo cieszyło się tak dużym powodzeniem, że w późniejszym czasie Dąbrowski postanowił utrzymać je na rynku, ale pod zmienionym tytułem „Tempo Dnia”. Na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, w atmosferze zaostrzającego się konfliktu polsko-niemieckiego, pojawiły się dwa nowe tytuły: 28 sierpnia 1939 r. wyszedł pierwszy numer „Telegramu Wieczornego”, pisma redagowanego przez Józefa Warchałowskiego, przeznaczonego wyłącznie do kolportażu ulicznego⁶⁸. Według relacji Stankiewicza, w tym samym czasie, z jego inicjatywy, ukazywał się „dorywczo” drugi tytuł (popołudniowy) „Godzina szósta wieczorem”. W przeciwieństwie do „Telegramu Wieczornego”, popołudniówka Stankiewicza zawierała wiadomości lokalne.

Inicjatywa wydawnicza koncernu „IKC” nie ograniczała się wyłącznie do głównego dziennika, wspomnianej popołudniówki „Tempo Dnia” i wymienionych wcześniej samodzielnych pism. Poza nimi wydawano liczne dodatki. Do najważniejszych i najpoczytniejszych należał m.in. „Kurier Literacko-Naukowy”, ukazujący się od 1925 r., pod red. Jana Stankiewicza. Wcześniej wychodził nieregularnie jako dodatek do „IKC (od 1924 r.). Wśród innych dodatków tematycznych do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” znalazły się: „Kurier Sportowy” (od 1924 r.), „IKC” dodatek tygodniowy (od 1925 r.), a także dodatki mające wspólną paginę z macierzystym „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”: „Kurier Radiowy” (od 1927 r.), „Kurier Filmowy” (od 1927 r.), „Kurier Kobiety” (od 1927 r.), „Kurier Gospodarczy i Finansowy” (od 1929 r.), „Kurier Lekarski” (od 1928 r.), „Kurier Metapsychiczny – Dziwy Życia” (od 1928 r.), „Kurier Techniczny” (od 1928 r.), „Kurier Prawniczy i Sądowy” (1928 r.), „Kurier Turystyczny i Zdrojowy (1929), wcześniej, w 1927 r., łącznie z „Kurierem Literacko-Naukowym”, „Kurier Ogrodniczo-Hodowlany” (od 1932 r.), „Dodatek Fotograficzny” (od 1932 r.), „Kurier Morski i Kolonialny” (od 1935 r.), „Telegram Wieczorny” (1939 r.) i „Dodatek Powieściowy”. Najwięcej dodatków powstało po roku 1927 w nowym gmachu u zbiegu ulic Starowiślnej i Wielopole. Wymienione dodatki tematyczne w przeważającej części miały charakter niesamoistny. Większość z nich to rubryki, kąciki, wkładki, czy kolumny. Stosowanie w tym przypadku określenia „dodatek”, we współczesnym znaczeniu, były na wyrost.

Osobną grupę wydawnictw stanowiły druki okolicznościowe o charakterze humorystycznym, wychodzące na użytek wewnętrzny pracowników koncernu. Publikowano je w niskich nakładach sięgających kilkudziesięciu egzemplarzy, z okazji rocznic i imienin. Wśród nich znalazły się: „Kalendarium na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC”, wydrukowane z okazji imienin redaktora naczelnego w roku 1931. W podobnym stylu wydano „Stankiewiczówkę – Ilustrowany Kurier Jubileuszowy”. Pismo wyszło w 1934 r. na okoliczność 25-lecia pracy redaktora Jana

⁶⁸ C. Brzoza, op. cit., s. 151.

Stankiewiczza. Następne tytuły to: *Kazio-Dobijówka*, wydrukowana w 150 egzemplarzach w 1936 r. z okazji 25-lecia pracy Kazimierza Dobiji, *Marjanetki krakowskie* – satyryczna sztuka z prologiem w dwóch obrazach oraz specjalne imieninowe wydanie „Tempa Dnia” z 8 grudnia 1933 r., które w całości poświęcono redaktorowi naczelnemu⁶⁹.

Koncern wydał też co najmniej kilka pozycji książkowych: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918–1928*, monumentalne i bogato ilustrowane dzieło ukazało się w 1928 roku; *Od Zułowa po Wawel. Józef Piłsudski 1867–1935* – ilustrowana biografia Marszałka Piłsudskiego; *Czesi. Studium historyczno-polityczne*, paszkwil antyczeski Tomasza Janowicza wydany w roku 1936 na zamówienie Dąbrowskiego; *XXV-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich* (1937); *20-lecie komunikacji w Polsce odrodzonej* (1939). Tuż po śmierci Marszałka w 1935 roku wydano 32 stronicowy album *Gdy Wódz odchodził w wieczność...* Ukazał się zaledwie w pół miesiąca po śmierci J. Piłsudskiego w formie dodatku fotograficznego – wkładki do dziennika „IKC”.

Warto jeszcze poświęcić uwagę broszurce, o której istnieniu przypomniał ostatnio Grzegorz Nieć, z okazji jubileuszu „IKC”. Chodzi o wydany w roku 1929 „albumik” zawierający 43 fotografie dokumentujące wnętrze „Pałacu Prasy”, jego zaplecze, stanowiska i etapy pracy. Całość zaopatrzona jest w 31 stronicową wkładkę pt. *Dzieje wydawnictwa „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”*⁷⁰. Dodam tylko, że znaczna część tych zdjęć jest dostępna w Narodowym Archiwum Cyfrowym, ale mało kto wie o istnieniu wspomnianego albumiku⁷¹.

O sukcesie wydawniczym koncernu stanowili przede wszystkim ludzie, a właściwie „armia” pracowników. Początki były skromne. W 1920 r., po dziesięciu latach istnienia „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, zespół redakcyjny liczył 16 osób, 6 dalszych pełniło służbę korespondencyjną. W administracji pracowało kilkanaście osób, a w samej drukarni ponad 20⁷². W roku 1927 zespół redakcyjny liczył już 124 zatrudnionych. Przed wybuchem drugiej wojny światowej dla koncernu pracowało blisko tysiąc ludzi w tym znakomici dziennikarze, naukowcy i pisarze związani z „IKC” umowami o prawie wyłączności na druk ich utworów. Wśród tych ostatnich znaleźli się m.in.: Tadeusz Boy-Żeleński, Tadeusz Sinko, Zygmunt Nowakowski i Konstanty Srokowski. Na potrzeby koncernu pracował także cały sztab korespondentów krajowych i zagranicznych. Redaktorzy koncernu z uposażeniem przekraczającym 2000 zł, należeli do najlepiej wynagradzanych w tej branży w Polsce⁷³.

Strukturę organizacyjną koncernu tworzyły redakcje poszczególnych pism. Główny tytuł „Ilustrowany Kurier Codzienny” podlegał kontroli Mariana Dąbrowskiego. Pryncypał mało czasu spędzał w krakowskiej redakcji. Pod jego nieobecność

⁶⁹ E. Bogdanowska-Spuła, „Białe kruki” koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma i biblioteki XIX i XX w.*, Kraków 2003, t. VI, cz. 2, s. 214.

⁷⁰ G. Nieć, „Ilustrowany Kurier Codzienny” o sobie, [w:] „Ilustrowany Kurier Codzienny”. *Księga pamiątkowa w stulecie powstania...*, op. cit., s. 103–127.

⁷¹ <http://www.audiovis.nac.gov.pl/>

⁷² IKC” nr 348, z 20 XII 1920 r.

⁷³ J. Michalczak, *Dyskretny urok dawnej pracy. Ze wspomnień kasjera „IKC-a”, „Dziennik Polski” 1988, nr 78.*

koncernem kierowali Mieczysław Dobija i Stanisław Noel. Faktycznie stery dziennika spoczywały w rękach redaktora Jana Stankiewicza, później Ludwika Rubla. 18 grudnia 1935 r. w 25 rocznicę wydania pierwszego numeru „IKC” ukazało się specjalne jubileuszowe wydanie dziennika w postaci wspaniałego rotograwiurowego dodatku. Ten bogato ilustrowany numer jest niezwykle cennym źródłem informacji o koncernie, jego strukturze i współpracownikach. Na jego podstawie można odtworzyć składy osobowe poszczególnych oddziałów „Kuriera”.

Poza siedzibą główną w krakowskim „Pałacu Prasy”, koncern posiadał liczne oddziały na terenie całego kraju. Największa filia znajdowała się w Warszawie. Pozostałe oddziały koncernu były: we Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Bydgoszczy, Toruniu, Gdyni, Sosnowcu, Nowym Sączu, Zakopanem, Kielcach, Równem, Grudziądzu i Lublinie. Korespondencje zagraniczne przesyłali do Krakowa: Zbigniew Grabowski, Ludwik Heller (z Berlina), Jan Hauptman (z Brukseli), Mieczysław Lisowski (z Wiednia), Zygmunt Lityński, Jan Brzękowski i Alfred Bzowiecki (z Paryża), J. Winter (z Madrytu), Tadeusz Kiełpiński (z Rzymu), Stefan Litauer (z Londynu) i Wiktor Łabuński (z Nowego Jorku)⁷⁴. 10 lipca 1939 r. otwarto w Londynie biuro koncernu „IKC”. Kierował nim Zbigniew Grabowski. Więcej szczegółów na ten temat opublikowałem w swojej książce⁷⁵.

Serce koncernu było jednak w Krakowie na Wielopolu. W tzw. „Pałacu Prasy” – dawnym gmachu „Bazaru” (domu handlowego), mieściły się redakcje pism i znakomicie wyposażona drukarnia. Na parterze polecił Dąbrowski ustawić ogromne rotacyjne maszyny. Od reprezentacyjnego hallu odgradzały je masywne szyby. W górę na pierwsze piętro, gdzie mieściła się drukarnia, zecernia, linotypy i stereotypia, prowadziły słynne, szerokie schody Ikaca. Drugie piętro „Pałacu Prasy” to sztab koncernu. Znajdowała się tam ogromna hala redakcyjna w kształcie podkowy, której ramiona biegnęły wzdłuż ulic Starowiślnej i Wielopole. Mieściła redakcję głównego dziennika i redakcje pozostałych pism imperium wydawniczego. W części narożnej, oszklonej, w tzw. „dziobie krążownika”, nazywanym też „akwarium”, znajdowały się gabinety „grubych ryb”, czyli dyrekcji. Gabinet szefa, Mariana Dąbrowskiego oddzielała szklana ściana. Ponieważ sam „naczelnny” urzędował tam rzadko, częstym jego „lokatozem” był jego brat, Mieczysław Dąbrowski⁷⁶. Gabinety na drugim piętrze „Pałacu Prasy” mieli także: Mieczysław Dobija, Kazimierz Dobija i radca Stanisław Noel⁷⁷.

Na dachu „Pałacu Prasy” znajdowała się specjalna kabina do nasłuchu radiowego, gdzie na zmianę kilku pracowników redakcji odbierało z eteru depeze radiowe. Nadchodziły w pięciu językach. Zgodę władz na założenie własnej radiostacji uzyskano w 1924 r.⁷⁸. Dniem i nocą pracowały dalekopisy utrzymujące kontakt z armią korespondentów. Pilnie śledzono serwisy zagranicznych agencji informacyjnych, zwłaszcza amerykańskiej United Press, na usługi której „IKC” miał w Polsce

⁷⁴ Ibidem; O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 12–13; Materiały z „IKC”. „Kalendarium na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC”, s. 3, Archiwum Państwowe w Krakowie, IT. 2279

⁷⁵ A. Bańdo: *Nie tylko krew na pierwszej stronie...*, op. cit., s. 40–43.

⁷⁶ W. Zechenter, *Uplýwa szybko życie. Książka wspomnień*, Kraków 1975, t. II, s. 6–7, s. 6–7.

⁷⁷ Materiały z „IKC” ..., op. cit.

⁷⁸ Własna radiostacja radiotelegraficzna.... „IKC” nr 264, z 27 IX 1924 r.

monopol. Koncern zawarł także umowę z Agencją Środkowo-Europejską. Informacje z tego źródła sygnowano literką „U”⁷⁹. Korzystał też z serwisów Polskiej Informacji Literackiej (PIL). Od 1923 r. część pracowników i korespondentów PAT, za dodatkowym wynagrodzeniem, pracowało na potrzeby „IKC”. Redakcja posiadała stałe połączenie z Warszawą. Gdy przed sądem we Lwowie toczył się proces Gorgonowej, korespondencje z sali rozpraw na bieżąco trafiały do redakcji na Wielopolu.

Olbrzymi nakład „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, który jak stwierdzono notarialnie w 1935 r. osiągał 236 tys. egzemplarzy, rozprowadzany był za pośrednictwem sieci 320 punktów sprzedaży w kraju i 1827 za granicą. Tygodniowo z bram drukarni wyjeżdżało ciężarówkami na dworzec kolejowy 51 tys. paczek z wydawnictwami koncernu. Sam dziennik czytało ponad milion odbiorców dziennie („IKC” podaje 1, 180 tys.)⁸⁰.

Wbrew pozorom, w latach trzydziestych kondycja finansowa koncernu nie była najlepsza. Dąbrowski miał kłopoty z fiskusem (udowodniono mu zaniżanie faktycznego dochodu firmy) i doszło nawet do zajęcia części jego prywatnych nieruchomości. Sprawa była wyjaśniana latami i gdyby nie wybuch wojny mogła doprowadzić do bankructwa „IKC”⁸¹. Mimo to właściciel koncernu nie zrezygnował z planów jego rozwoju, tym bardziej że ówczesna siedziba stawała się coraz ciasniejsza. Po bezskutecznych próbach zakupu któregoś z sąsiadujących budynków przy ulicach Wielopole i Starowiślniej, udało się pozyskać dla rozbudowy „IKC” gmach kamienicy obok Poczty Głównej. Nowa filia koncernu w dawnym Pałacu Pareńskich miała być połączona z „krążownikiem” specjalnie do tego celu wybudowanym podziemnym tunelem. Podobno istniały już plany tego przedsięwzięcia. Imponujący projekt rozbudowy przerwała jednak wojna⁸².

W sierpniu 1939 r. Marian Dąbrowski opuścił Kraków. Podobno wybierał się na wystawę do Nowego Jorku. Według innych zamierzał spędzić urlop w swojej wili w Nicei i, przy okazji, planował wstępne rozmowy w sprawie zakupu nowoczesnych maszyn poligraficznych⁸³. Podobno na tyle nie wierzył w wybuch wojny, że nie zabrał ze sobą większej gotówki, poza kwotą dozwoloną na wywóz przez urząd celny. Nie zostawił też pełnomocnictw w wydawnictwie, którym kierowała w tym czasie kilkuosobowa dyrekcja w składzie: Henryk Rappaport-Ranicki, Stanisław Noël, August Turowicz i Edward Zalesiński. Tuż przed wkroczeniem Niemców do Krakowa, dyrekcja zarządziła ewakuację części personelu do Lwowa. Jak się później okazało niezbyt udaną. Na remont budynku i uruchomienie wydawnictwa we Lwowie przeznaczono kwotę 200 tys. zł.

W dniu ogłoszenia powszechnej mobilizacji „Tempo Dnia” drukuje afisz mobilizacyjny (wzór afisza otrzymał „IKC” prawdopodobnie od referenta prasowego,

⁷⁹ A. Paczkowski, *Prasa polska 1816–1918...*, s. 321; C. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska...*, s. 128–129.

⁸⁰ Informacje pochodzą z Jubileuszowego numeru „IKC”, dodatku rotograwiurkowego z 18 XII 1935 r. Biorąc pod uwagę napuszony ton tego wydania, wydają się zbytnio przesadzone, zwłaszcza dane dotyczące czytelnictwa pism koncernu.

⁸¹ P. Borowiec, *Podstawy finansowe i prawne wydawnictwa i koncernu „Ilustrowany Kurjer Codzienny”...*, t. 6, cz. 2, s. 224–240.

⁸² *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁸³ S. Dziki, M. Rogoż, op. cit., s. 81.

zanim wydano oficjalne zgodę), co powoduje natychmiastową reakcję cenzury. Zarządzenie konfiskaty „Tempa Dnia” przychodzi do redakcji w momencie, gdy cały nakład jest już rozprzedany. Po wybuchu wojny, część redakcji udaje się ciężarówkami (w tym limuzyną pani Dąbrowskiej) do Lwowa. Wśród uciekinierów znajduje się m.in. Jan Stankiewicz, który od 8 września wydaje we Lwowie 3–4 numery „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Druk dziennika odbywał się w podrzędnej drukarni w nakładzie od kilkuset do 2 tys. egzemplarzy. Numery wyglądały podobnie do wydań krakowskich. Drukowany na płaskiej maszynie „Kurier” zawierał tygodniowy felieton Zygmunta Nowakowskiego, artykuł polityczny Ludwika Rubla, wiersz, rozważania strategiczne, telegramy PATA oraz wiadomości pochodzące z radia⁸⁴. W Zaleszczykach uciekinierzy zaopatrują się w paszporty i wize rumuńskie. W obawie przed konfiskatą limuzyny Dąbrowskich, Konrad Wrzos sprzedaje auto, a pieniądze zawozi Dąbrowskim do Nicei. Tam też dostarczane są przez Mieczysława Dobiję klejnoty pani Michaliny Dąbrowskiej.

W Krakowie 3 września ukazuje się ostatni numer „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. W następnym dniu Kazimierz Dobija zostaje komisarycznym zarządcą koncernu „IKC”. 5 września wychodzi jeden numer „Gazety Krakowskiej”, wspólnego organu wszystkich krakowskich redakcji. Po uzyskaniu zgody władz niemieckich od 8 do 13 września wydawano dwustronicowy „Dziennik Krakowski”. 9 września w „Pałacu Prasy” pojawiają się Niemcy z oficjalnym przedstawicielem władz okupacyjnych – radcą ministerialnym Dürrem. W następnych dniach, Koncern „IKC” zostaje przemianowany na Zakłady Graficzne, którymi do końca wojny kieruje niejaki Heinz Strozyk – Ślązak z Chorzowa, znany wcześniej jako Stróżyk⁸⁵.

Od 14 września do 26 października dochodzi do wznowienia „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, ale władze hitlerowskie narzucają gazecie propagandowe artykuły. W tej sytuacji, redaktor Szczepański pozoruje chorobę i wycofuje się z wydawnictwa. 26 października na łamach dziennika ukazuje się *Proklamacja Generalnego Gubernatora*, a dzień później wychodzi pierwszy numer gadzinówki „Goniec Krakowski”, o ironio, swym tytułem nawiązujący do konkurencyjnego niegdyś dziennika Battaglii.

Tuż przed kapitulacją Francji Marian Dąbrowski, za namową Jana Kiepurę, opuszcza Francję i udaje się na emigrację do USA, gdzie 5 kwietnia 1948 r., nie wyrzekając się polskiego obywatelstwa, przyjmuje obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Jego majątek w Polsce zostaje znacjonalizowany rok później. Ostatnie lata życia dawny magnat prasowy spędza w Nowym Jorku u boku córki Jadwigi Paschalskiej. Umiera 27 września 1958 r. na Florydzie w dniu swoich urodzin. W 1991 r. prochy Mariana Dąbrowskiego i jego żony powróciły do Krakowa, by spocząć na cmentarzu Rakowickim⁸⁶.

Ostatnie dziesięciolecie obfitowało w wiele publikacji na temat „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Wydane w latach 2005–2006 trzy monografie Piotra Borowca i Adama Bańdo zostały uzupełnione nowymi faktami i rezultatami badań, co wpłynęło na wzbogacenie wiedzy o krakowskim koncernie, jego wydawnictwach

⁸⁴ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁸⁵ S. Dziki, M. Rogoż, op. cit., s. 81–82.

⁸⁶ Więcej na temat Mariana Dąbrowskiego napisałem w: A. Bańdo, *Marian Dąbrowski – fakty i mity*, [w:] „Ilustrowany Kurier Codzienny”. *Księga pamiątkowa...*, s. 389–402.

i ludziach z nim związanych. W grudniu 2010 r., w setną rocznicę ukazania się pierwszego numeru popularnego „Ikaca”, opublikowano księgę pamiątkową zawierającą podsumowanie dorobku tzw. „ikacologów” oraz ciekawe spojrzenia innych badaczy prasy.

***Ilustrowany Kurier Codzienny* on the 100th anniversary of its founding (History supplemented with the results of research from the last decade)**

Abstract

On 17th December 2010 *Ilustrowany Kurier Codzienny* celebrated the 100th anniversary of the release of its first issue. It became an opportunity to summarize the research output of the last ten years in the field which press researchers humorously call “IKCology”. Why only ten years? Less than a decade ago I published an extensive article honouring the 90th anniversary of *Ilustrowany Kurier Codzienny* in *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia*. It contained a synthesis of the contemporary knowledge about IKC. During the last decade, however, there has been a considerable development in the research concerning the Krakow press of the interwar period including studies on the history of the IKC concern, the paper and people connected with it. At the beginning of the 21st century, when I published my previous text, two PhD theses on IKC were being finished. They served as a basis for three monographs and a dozen of articles written in the years 2005–2006. The results of the research were presented on cyclic Polish and international conferences “Krakow – Lviv. Books, Journals, Libraries in the 19th and 20th centuries” as well as on the forum of the Press Research Committee of the Cracow Branch of the Polish Academy of Sciences. In 2010 a book of remembrance was published to commemorate the 100th anniversary of the paper and the concern. After reading it I realized that it is necessary to verify the knowledge on the history of IKC and take new facts and a new “fresh” view on the topic into consideration. The article incorporates new achievements in the field of so-called IKCology although the publishing limitations make it necessary to produce a more extensive study that would organize the “older” and new knowledge on the issue. It is also a form of honouring the 100th anniversary of a humble magazine that became an all-Polish paper giving rise to one of the most powerful press concerns in this part of Europe; a paper that elevated the Polish press and vernacular journalism to a new European level.